

„Ustawa ocenowa” – przepisy obowiązują od dawna, ale czy przyjęły się w praktyce?

Od wejścia w życie ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko upłynęło prawie osiem i pół roku. Było to ważne wydarzenie, które w istotny sposób wpłynęło na realizację projektów infrastrukturalnych.

TEKST: MACIEJ GŁADYGA

Od wejścia w życie ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko upłynęło prawie osiem i pół roku. Było to ważne wydarzenie, które w istotny sposób wpłynęło na realizację projektów infrastrukturalnych.

Wziąwszy pod uwagę okres obowiązywania przepisów oraz fakt, że zostały one już „skonsurowane” w ramach projektów realizowanych z wykorzystaniem funduszy europejskich dostępnych z programów operacyjnych na lata 2007–2013, których ostateczne rozliczenie właśnie następuje, można pokusić się o pewne podsumowanie. Warto na chwilę odejść od perspektywy pojedynczych projektów i spojrzeć bardziej generalnie na praktykę stosowania przepisów oraz funkcjonowanie instytucji odpowiedzialnych za przeprowadzanie ocen środowiskowych. Oczywiście na potrzeby niniejszego artykułu nie będzie przeprowadzana analiza statystyczna

ani opracowywane merytoryczne odniesienie się do poszczególnych postępowań – chodzi raczej o spostrzeżenia dotyczące skuteczności i adekwatności uregulowań ustawowych.

Ocena oddziaływania na środowisko – integralna część projektów

Już na wstępie ustawa wprowadza małą rewolucję, która dla wielu była niezrozumiała i nie do przyjęcia, w szczególności w warstwie mentalnej. Artykuły 4. i 5. mówią, że „każdy ma prawo do informacji o środowisku i jego ochronie oraz uczestniczenia w postępowaniu wymagającym udziału społeczeństwa na warunkach określonych ustawą”. Już samo to stwierdzenie dla wielu było „herezją”, dlatego normy ustanowione w rozdziale drugim „Udział społeczeństwa w podejmowaniu decyzji” oraz trzecim „Udział społeczeństwa w opracowywaniu dokumentów” wywoływały oburzenie, niedowierzanie, a w konsekwencji kontestację.”

W powyższym stwierdzeniu nie ma ani trochę kpiny i choć brzmi to jak ponury żart, przez długi czas szereg bardzo doświadczonych osób prowadzących inwestycje infrastrukturalne w obszarze kolei nie potrafiło się pogodzić z tym, że ocena oddziaływania na środowisko jest integralną częścią realizacji projektów. Wielokrotnie można było się spotkać ze stwierdzeniami, że skoro przez ostatnie kilkanaście lat procedury uzyskiwania zezwoleń na realizację wyglądały tak, a nie inaczej, to pojawiające się z nienacka wymogi Centrum Unijnych Projektów Transportowych przy okazji oceny projektów unijnych są nieuzasadnione i de facto sypią piach w dobrze naoliwione tryby pionu inwestycyjnego PKP Polskich Linii Kolejowych SA. Zarówno na Centrum Unijnych Projektów Transportowych, jak i Regionalne Dyrekcje Ochrony Środowiska spadło odium złośliwych biurokratów, którzy żądają wykonywania absurdalnych analiz i udowadniania rzeczy oczywistych.

Okiełznać „zielonookiego potwora”

Żeby była jasność, wśród personelu inwestorów był również zastęp osób w pełni świadomych i pogodzonych z bezwzględną koniecznością stosowania unijnych regulacji środowiskowych. Z kolei wśród urzędników znalazło się wielu neofitów, którzy twórczo rozwijali zakres niezbędnych do przeprowadzenia analiz i procedur. W ten sposób wokół postępowań mających na celu uzyskanie decyzji środowiskowych oraz zatwierdzenie wniosków o dofinansowanie unijne w tym zakresie powstały legendy, a to w konsekwencji doprowadziło do powszechnego w pewnym momencie przeświadczenia, że przebrnięcie przez procedury swoją trudnością niewiele ustępuje wyprawie na Marsa. Z biegiem lat oraz stale powiększającą się liczbą projektów szczęśliwie doprowadzonych do fazy realizacji „zielonooki (nomen omen) potwór” stracił na straszności.